

JACEK WIJACZKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Instytut Historii i Archiwistyki

ORCID: 0000-0003-4546-6878

Ekscesy katowskiego syna na początku XVIII wieku. Przyczynek do życia codziennego katów w Prusach Książęcych

Słowa klucze:

Key words:

Dnia 4 listopada 1707 Prosper Anastasius Friederici¹, wikary (adiunkt) w parafii Galingen (Galiny, ok. 10 km na południe od Bartoszczyca), wraz z młodszą siostrą Elżbietą wracał do domu z wizyty u swojego szwagra, Jacoba Dickera, pastora w Lichtenhagen (obecnie: Jablonec)². W drodze zatrzymał się na nocleg w Hławie Pruskiej (Preussisch Eylau; obecnie: Bagrationowsk), w karczmie należącej do Johanna Friedricha Erhardta (Erharta). Wikary nie wiedział, że zatrzymał się tam także młody syn królewieckiego kata Gottfrieda Growerta. Zmęczony podróżą kazał sobie i siostrze wymościć słomą posłanie za piecem, który znajdował się prawie pośrodku izby. Położył się spać i zasnął. Wkrótce do karczmy z wielkim rumorem wszedł młody Growert, który nie tylko hałasował, lecz także głośno przeklinał. Zażądał jedzenia. Po posiłku kazał jednej z dwóch dziewczek służących w karczmie³ przynieść sobie sztof wina (ok. 1,2 l), z drugiej natomiast zerwał fartuch i chciał, aby poszła z nim spać. W izbie znajdowała się również podróżująca do Królewca prządka Christina. Growert chciał ją zmusić, aby razem z nim piła wino, ciągle przy tym wołając: „do diabła”. Obudzony hałasem sługa wikarego zwrócił katu uwagę, że za takie przeklinanie może trafić go piorun, ten jednak kazał mu zgasić światło i iść spać. Sługa ze strachu tak właśnie uczynił. Wówczas służące zaczęły się głośno skarżyć, że kat nie powinien się aż tak głośno i bezceremonialnie zachowywać.

Hałasy i głośne rozmowy w końcu obudziły również wikarego Fridericiego, który, zorientowawszy się w sytuacji, zwrócił się do dziewcząt, by poszły spać. Lepiej bowiem słuchać Boga — dodał — niż tych diabelskich przekleństw⁴. Młody Growert, usłyszawszy te słowa, zaczął jeszcze mocniej przeklinać, a ponadto wyzy-

¹ Prosper Anastasius Friederici został później pastorem w Galinach, urząd ten sprawował w latach 1715–1740; MOELLER 1968, s. 39.

² MOELLER 1968, s. 85. Jacob Dicker był pastorem w Lichtenhagen w latach 1700–1709.

³ Były to tzw. *Margell* — młode dziewczęta służące jedynie za ubranie i utrzymanie.

⁴ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 4v.

wać wikarego, uderzając przy tym sztyletem w stół. Friderici, nie czekając na rozwój wypadków, zabrał siostrę i uciekł do innej izby, zamykając za sobą drzwi. Wówczas młody kat odłożył sztylet, chwycił za pistolety i, stojąc przed zamkniętymi drzwiami, zaczął głośno krzyczeć, tak aby wikary go usłyszał, że jest on psem i szelmą, którego jak psa zastrzeli. Zwyzywał też Fridericiego od klechów i groził, że go rozdepcze. Dodał, że jeśli wikary myśli, że król dba o takich klechów jak on, to się myli, władca ma bowiem więcej pożytku z niego, kata, niż z któregośkolwiek z nich. Jak dodał, on, Growert, powiesił już osobiście 50 takich klechów. Groził ponadto, że jeśli zbyt blisko niego pojawi się jakiś spowiednik, to przebije go sztyletem. Oświadczył następnie, że kiedy klecha staje na ambonie, to tak samo jak pan (szlachcic) — tylko po to, by dręczyć chłopów i zabrać im tłuste gęsi, słoninę, kiełbasy, zboże itd. A jeśli wikary sądzi, że ma przed sobą jakiegoś chłopca lub ubogiego szlachcica, to się myli. Nikt, ani książę, ani hrabia, ani baron, nie może jemu, katu, nic powiedzieć⁵. Następnie Growert uderzył w drzwi do izby i stwierdził, że gdyby miał teraz przed sobą wikarego, to pociąłby go na tysiąc kawałków i zrobił z niego flaki. Nie będzie to dla niego stanowić najmniejszego problemu, gdyż stać go, aby za zabicie klechy zapłacić nawet 2 lub 3 tys. dukatów grzywny. Dodał, że wikary schował się i zamknął w izbie na swoje szczęście, bo w przeciwnym razie przebiłby go sztyletem jak psa⁶.

W trakcie awantury Orthie, jedna ze służących, obudziła gospodynię, która, usłyszawszy groźby kata, chciała go uspokoić, ale bezskutecznie. Karczmarza sama musiała się schować w komorze, gdzie wcześniej spała, i zamknąć drzwi na klucz. Wówczas też zorientowała się, że w karczmie nie ma już wikarego i jego siostry, którzy ze strachu uciekli przez okno i, nie bacząc na zimno, schowali się na podwórku. Rankiem wyruszyli w dalszą podróż⁷.

Skarga na zachowanie młodego Growerta musiała dotrzeć do Królewca i do władcy pruskiego, ten bowiem reskryptem z 31 grudnia 1707 polecił Christophowi Stagnittowi, królewskiemu urzędnikowi fiskalatu⁸, zbadać sprawę ekscesu dokonanego przez syna królewskiego kata Gottfrieda Growerta⁹. Nie wiemy, kto był autorem skargi, możemy się jednak domyślać, że złożył ją wikary Friderici.

W znanych nam aktach sprawy nie pada imię owego awanturującego się młodego Growerta, chodzi jednak o jednego z synów Gottfrieda pracującego jako kat w Królewcu w latach 1683–1731¹⁰. Z małżeństwa z Anną Katarzyną, córką gdańskiego kata Johanna Untermanna, miał on córkę i sześciu synów, z których trzech

⁵ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, s. 5v.

⁶ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 6r.

⁷ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 6v.

⁸ W końcu XVI w. zaczął funkcjonować w Prusach Książęcych fiskalat (*Officium fisci*), instytucja, która sprawowała funkcję kontrolną nad całym aparatem sądowym i policyjnym w księstwie, w tym także nad katami. Fiskalat był podporządkowany bezpośrednio władcy. KRAUSE 1973, s. 63–81.

⁹ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 1r.

¹⁰ SCHULZ 1929, s. 57–65.

zmarło w wieku dziecięcym. W ślady ojca poszło dwóch z pozostałych. Pierwszym był Johann Martin, który został później katem garnizonu w Kłajpedzie, lecz po pewnym czasie stracił to stanowisko z powodu źle wykonanej egzekucji w Fischhausen (Rybaki). Powodem fuszerki było pijaństwo.

Drugim synem był Lorenz, który objął urząd po ojcu i pełnił go w latach 1731–1735. On również miał kłopoty z alkoholem i to prawdopodobnie już we wczesnej młodości. Wydaje się, że to właśnie on był uczestnikiem zajścia w karczmie w Iławie Pruskiej, co potwierdzałyby późniejsze podobne wydarzenia z jego udziałem. W 1715 r. w zastępstwie ojca wykonał egzekucję w Labiau (Labiawa). Po jej przeprowadzeniu upił się i w miejscowej karczmie dopuścił się nieznanych nam, chyba jednak poważnych wykroczeń, gdyż po powrocie do Królewca został aresztowany i wypuszczony na wolność dopiero po ośmiu tygodniach. Wszczęto jednak przeciwko niemu postępowanie sądowe. Ojciec, Gottfried Growert, tak ciężko to przeżył (nie było to więc chyba pierwsze takie zajście z udziałem jego syna), że wypędził go z domu. Lorenz wyjechał do Elbląga, gdzie objął urząd katowski. Latem 1717 r. zwrócił się do władcy z ofertą zapłaty 15 talarów kary, co zakończyło proces toczący się przed sądem kryminalnym (*Hofhalsgericht*) w Królewcu. Wkrótce Lorenz opuścił Elbląg i przeniósł się do Kętrzyna (Rastenburg), gdzie wcześniej również jego dziad i ojciec sprawowali urząd kata¹¹.

Christoph Stagnitt zapowiedział, że 12 stycznia 1708 pojawi się w Iławie Pruskiej, aby przesłuchać miejscowych świadków wydarzenia. Zanim tam dotarł, udał się jednak do Lichtenhagen do tamtejszego pastora, aby przesłuchać Elżbietę, młodszą siostrę wikarego z Gallingen, która była świadkiem wydarzenia w karczmie, oraz dwóch towarzyszących im w tamtej podróży knechtów. Do Lichtenhagen dotarł 7 stycznia, lecz nie udało mu się z nikim porozmawiać, gdyż wszyscy troje byli nieobecni. Okazało się, że Elżbieta nadal przebywa u brata w Galinach, a obaj knechci wraz w pastorem pojechali do Królewca. Stagnitt polecił więc, aby stawili się oni 12 stycznia w Iławie Pruskiej na przesłuchanie. W trakcie pobytu urzędnika królewskiego w Lichtenhagen żona pastora Dickena, Dorota Elżbieta, starsza z sióstr wikarego Friderici, opowiedziała Stagnittowi o innym ekscesie z udziałem młodego Growerta. Doszło do niego dwa lata wcześniej przed jedną z egzekucji, którą ten miał wykonać. Zdarzenie rozegrało się w domku zagrodnika mieszkającego we wsi Spandinen (obecnie część Kaliningradu) położonej przy drodze krajowej. Przejeżdżając tamtędy, kat porozbijał ubogim ludziom wszystkie powieszane i suszące się na płocie garnki, a gdy kobiety chciały, by zapłacił za wyrządzoną szkodę, pogonił je. Tak samo potraktował mężczyzn, z tą różnicą, że w ich stronę skierował flintę, zmuszając ich do ucieczki i ukrycia się. Młody Growert odjechał, nie naprawiwszy wyrządzonej szkody¹².

¹¹ SCHULZ 1929, s. 65.

¹² GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 3v.

Z Lichtenhagen urzędnik fiskalatu Stagnitt skierował się do Kreuzburga (Krzyżbork; obecnie: Slavskoje). W trakcie pobytu w tym miasteczku (9 stycznia) spotkał się z tamtejszym sędzią Hintzem, który również poskarżył się na zachowanie i swawole młodego Growerta. Aby zobrazować problem, wezwał na przesłuchanie żonę rybaka Michela Brolosena, która opowiedziała, jak to przed sześcioma miesiącami w miasteczku Brandenburg (Pokarmin; obecnie: Uszakowo) młody kat szalał na koniu, pędem objeżdżając tamtejszy ratusz¹³. Na swe nieszczęście obok budynku przechodził jej dwunastoletni syn, który widząc pędzącego konno Growerta, starał się zejść mu z drogi. Im szybciej uciekał na bok, tym mocniej syn kata nacierał na niego koniem. W końcu przewrócił chłopca, a zwierzę stanęło mu kopytem na piersi. W wyniku zdarzenia syn całe trzy miesiące przeleżał w łóżku, dotąd nie doszedłszy do siebie, w związku z czym nie nadawał się do żadnej pracy¹⁴.

12 stycznia Stagnitt był już w Hławie Pruskiej i przystąpił do przesłuchania świadków. Jako pierwsza zeznawała Regina, żona karczmarza Johanna Friedricha Erhardta. Opowiedziała, że gdy awantura się zaczęła, ona już spała, podobnie jak jej mąż. Obudziła ją jedna ze służących, Orthie. Gdy Regina weszła do głównej izby, usłyszała jak młody Growert wyzywa duchownego i obiecuje pociąć go na tysiąc kawałków. Wystraszona uciekła do swojej komory, zamknęła drzwi na klucz i wyjęła go z zamka. Wówczas zorientowała się, że pastor z siostrą już uciekli z karczmy przez okno. Rankiem — jak wspomniano — wyjechali.

Z kolei karczmarz Erhardt zeznał, że o całej sprawie dowiedział się dopiero na drugi dzień rano, gdyż położył się spać pijany i nic nie słyszał. Po nim przesłuchana została służąca Orthie. Na tym Stagnitt skończył tymczasem swoją działalność, bowiem nie pojawili się pozostali świadkowie, a mianowicie wspomniani już dwaj knechci towarzyszący Fridericemu w podróży. Do ich przesłuchania doszło następnego dnia, 13 stycznia. Jako pierwszy zeznawał Michel Sanpp, służący teraz w Lichtenhagen u niejakiego Feyerabenda. Opowiedział, że spał już, gdy obudziły go wrzaski młodego Growerta, który najpierw słownie zaatakował pastora, a następnie chwycił za broń. Przebieg zajścia potwierdził drugi knecht, Friedrich Bernhard, który obecnie służył u pastora w Lichtenhagen.

Młodego Growerta oskarżano również o brutalne pobicie pewnego mężczyzny w Kreuzburgu. Plotka głosiła, że pokrzywdzonym był jeden z tamtejszych mieszczan. Jak zeznał 14 stycznia karczmarz Erhardt, nie chodziło jednak o mieszczanina, lecz katowskiego werckmeistra (katowskiego syna, który był na praktyce u innego kata) z Sepopola (Schippenbeil). Najpierw pił on alkohol z młodym Growertem, a następnie doszło między nimi do bójki. Zwycięsko wyszedł z niej młody Growert,

¹³ Młody Growert przebywał w Brandenburgu, aby wykonać wyrok na pewnej kobiecie skazanej na wypędzenie z kraju, ale bez chłosty. Za wykonanie wyroku otrzymał 20 guldenów i trzy szefle owsa. GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 7v.

¹⁴ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 3v–4r.

który skopał przeciwnika po głowie, w wyniku czego twarz pobitego wyglądała strasznie, była bowiem cała czarna, i o mało nie stracił on wzroku¹⁵.

Po zakończeniu przesłuchań Stagnitt sporządził pisemną relację, którą wysłał do Królewca¹⁶. Po zaznajomieniu się ze szczegółami sprawy, 3 marca 1708 zapadła decyzja, aby z powodu wszystkich opisanych ekscesów, nie tylko tego, którego ofiarą padł pastor Friderici, wytoczyć młodemu Growertowi proces przed sądem kryminalnym (*Hofhalsgericht*), a jego samego uwięzić i do zakończenia postępowania sądowego zatrzymać w areszcie¹⁷. Niestety nie znamy przebiegu procesu ani brzmienia wyroku. Skończyło się zapewne na karze grzywny, gdyż w następnych latach młody Growert nadal sprawował katowskie obowiązki, pomagając ojcu aż do czasu, gdy ten wypędził go z domu.

Dodać trzeba, że z zapłaceniem grzywny Growertowie zapewne nie mieli problemu, nawet jeśli była wysoka. W trakcie awantury w karczmie młody syn kata wykrzykiwał przecież, że stać go na zapłacenie kary w wysokości 2–3 tys. dukatów za zabicie klechy. Nie wiemy, czy miał na myśli własne zasoby gotówki, czy też należące do ojca, gdyż Gottfried Growert był z całą pewnością zamożnym człowiekiem. Pełnienie funkcji kata przynosiło wówczas spore zyski, tym bardziej że do jego obowiązków należało nie tylko wykonywanie egzekucji oraz torturowanie oskarżonych, lecz także sprzątanie miasta, co przynosiło dużo wyższe zarobki niż służba w wymiarze sprawiedliwości¹⁸. Dzięki tym właśnie dochodom Gottfried Growert kupił kilka domów przy Kamiennej Grobli (Steindamm) w Królewcu¹⁹. Dodać też trzeba, że kaci, również ci z Królewca, zajmowali się ponadto leczeniem i jako lekarze zyskiwali społeczne uznanie, prestiż²⁰ i co za tym idzie — dodatkowe dochody.

Wysokie zarobki rekompensowały katom, choć zapewne tylko częściowo, życie na marginesie społeczności miejskiej. W ówczesnej mentalności niektórym grupom zawodowym przypisywano bowiem brak honoru oraz „nieczystość”, która zarazem oznaczała „nieuczciwość” i „niegodność”²¹. W oczach społeczeństwa „nieczystość” mogła wynikać m.in. z nieślubnego urodzenia, z przynależności do określonej grupy etniczno-religijnej, bycia ukaranym na ciele lub honorze lub z faktu wykonywania któregoś z powszechnie pogardzanych zawodów. Takie osoby uważano za pozbawione honoru, choć niepozbawione praw, za ludzi, którzy wprawdzie nie musieli się obawiać fizycznej agresji, lecz stali na dole drabiny społecznej i mieli ograniczone zdolności prawne. Kaci nie mogli również należeć do cechów, których człon-

¹⁵ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 3v–4r.

¹⁶ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 1r.

¹⁷ GSPK, XX. HA, Etat. Min. 33, nr 33, k. 14r.

¹⁸ Vide WIJACZKA 2005, s. 377–382.

¹⁹ GAUSE 1996, s. 512.

²⁰ STUART 1998, s. 319.

²¹ DÜLMEN 1999.

kom zabraniano utrzymywania z nimi jakichkolwiek kontaktów, jak to było choćby w przypadku cechu rzeźników w Poznaniu²².

Największą „nieczystością” obarczone były osoby, które miały kontakt z brudem, wykonywaniem kar i śmiercią, co dotyczyło przede wszystkim katów i hycłów²³. Byli on tolerowani i prawnie chronieni, jednocześnie jednak izolowani. Kaci królewieccy mieszkali w związku z tym poza miastem, na Steindamm (Kamienna Grobla), w Sackheim i przy Bramie Brandenburskiej²⁴. Wspólne jedzenie lub picie z katem, podróżowanie z nim w powozie czy odprowadzenie jego zwłok na cmentarz mogło doprowadzić do naruszenia honoru (godności) rzemieślnika²⁵, a takie przekroczenie rzemieślniczego kodeksu honorowego mogło skutkować wykluczeniem z cechu, a tym samym zachwianiem społecznej i ekonomicznej egzystencji rzemieślnika.

W związku z tym wszystkim synowie katów nie mieli możliwości wykonywania innego zawodu niż katowskiego. W państwach wczesnonowożytnych, jak choćby w Hesji-Kassel, katem lub hyclem w czasach wczesnonowożytnych zostawało się najczęściej, przejmując ten zawód po ojcu, ponieważ dostęp do innych, „uczciwych” zajęć był przed katowskimi synami zamknięty, jako że wszystkie cechy odmawiały przyjmowania ich do nauki zawodu. Dlatego też w całej Europie istniały „dynastie” katowskie, które funkcjonowały od XVI do XVIII w.²⁶

Wielu katów dotkliwie odczuwało wyrzucenie ich poza nawias społeczeństwa i podejmowało starania o uznanie ich za pełnoprawnych członków miejskiej społeczności oraz poszanowanie ich zawodu. Walka ta zakończyła się niepowodzeniem, od średniowiecza bowiem aż po XIX w. zarówno kaci, jak i hycle pozostawali na marginesie, gdyż zawody przez nich wykonywane budziły odrazę we współmieszkańcach. Sytuacja taka wywoływała frustrację często prowadzącą do alkoholizmu. Przypadłość ta stała się udziałem wielu katów²⁷, a w szpony nałogu popadali często w młodym wieku, gdy zdawali sobie sprawę, że będą musieli przejąć schedę po ojcu, nawet nie mając na to najmniejszej ochoty.

Podobnie mogło być w przypadku Lorenza Growerta i jego brata Johanna Martina. Zapewne dosyć wcześnie dotarło do nich, że zawody rzemieślnicze lub kupieckie są przed nimi zamknięte, dlatego też już jako nastolatki byli przyuczani do katowskiego rzemiosła. Ekscesy, których dopuszczał się młody Lorenz Growert, mogły być więc początkowo skutkiem narastającej frustracji spowodowanej uświadomieniem sobie, że nie ma właściwie wpływu na własne życie i musi wykony-

²² ZAREMSKA 1986, s. 93.

²³ HERGEMÖLLER 1990, s. 3.

²⁴ GAUSE 1996, s. 512.

²⁵ WIJACZKA 2013b, s. 539–548.

²⁶ PECHAČEK 2003.

²⁷ Ciągłe pijany chodził podobno Conrad Johann Stoff, kat w Pasłęku, przez co m.in. rozpadło się jego małżeństwo. WIJACZKA 2013a, s. 75–97.

wać zawód, którego być może wcale wykonywać nie chciał, a później wynikały już z poczucia bezkarności. Bo właściwie co jeszcze gorszego mogło go spotkać.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

GSPK [= Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem], XX. HA [= Historisches Staatsarchiv Königsberg], Etat. Min. [= Etats Ministerium] 33, nr 33, k. 4v.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- DÜLMEN 1999 = Richard van Dülmen, *Der ehrlose Mensch. Unehrlichkeit und soziale Ausgrenzung in der Frühen Neuzeit*, Köln–Weimar–Wien 1999
- GAUSE 1996 = Fritz Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg in Preussen*, t. I: *Von der Gründung der Stadt bis zum letzten Kurfürsten*, Köln–Weimar–Wien 1996³
- HERGEMÖLLER 1990 = Berndt-Ulrich Hergemöller, *Randgruppen der spätmittelalterlichen Gesellschaft. Einheit und Vielfalt*, w: *Randgruppen der spätmittelalterlichen Gesellschaft. Ein Hand- und Studienbuch*, hrgb. Berndt-Ulrich Hergemöller, Warendorf 1990, s. 1–51
- KRAUSE 1973 = Joachim Krause, *Die kurfürstliche Verwaltung im Herzogtum Preussen am Ende des 17. Jahrhunderts*, Bonn 1973
- MOELLER 1986 = Friedwald Moeller, *Altpreußisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945*, t. I: *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968
- PECHAČEK 2003 = Petra Pechaček, *Scharfrichter und Wasenmeister in der Landgrafschaft Hessen-Kassel in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt am Main 2003
- STUART 1998 = Kathy Stuart, *Des Scharfrichters heilende Hand. Medizin und Ehre in der Frühen Neuzeit*, w: *Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identitäten und Abgrenzungen*, hrgb. Sibylle Backmann, Hans-Jörg Künast, Sabine Ullmann et alii, Berlin 1998, s. 316–348
- WIJACZKA 2005 = Jacek Wijaczka, *Miotła i miecz. Jak kaci i ich służby sprząkali ulice w Królewcu w końcu XVII i na początku XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2005, 3–4, s. 377–382
- WIJACZKA 2013a = Jacek Wijaczka, *Niedole katowskiego życia. Conrad Johann Stoff a Caspar Friedrich Gebhard*, „Czasy Nowożytnie”, XXVI, 2013, s. 75–97
- WIJACZKA 2013b = Jacek Wijaczka, *Spory o pochówki katów w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w czasach wczesnonowożytnych*, „Przegląd Historyczny”, CIV, 2013, 3, s. 539–548
- ZAREMSKA 1986 = Hanna Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986

